

Klasztór i Kościół Dominik. w Krakowie, przez X. Sadoka Barącza, w piśmie tygodniowem poznańskiem Warta R. XIV. No 730 i dalsze

KAZANIE

miane d. 11 Kwietnia 1858

W CZASIE UROCZYSTEGO NABOŻENSTWA

NA

UPROSZENIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

PRZY ROZPOCZĘCIU FABRYKI

BUDOWY KOŚCIOŁA Ś. TRÓJCY r. 1850 SPALONEGO,

A PÓŹNIEJ

obaleniem się filarów zniszczonego,

PRZEZ

Xiędza Andrzeja Kulczyckiego,
Podkustosza Kościoła Katedralnego.

Na dochód Kościoła Ś. Trójcy. Cena 1 egzem. 15 kr.

KRAKOW.

CZCIONKAMI DRUKARNI CZASU.

1858.

Kazanie powiedziane przez W. J. Ks. Andrzeja Kulczyckiego Podkustosza Kościoła Katedralnego Krakowskiego w czasie nabożeństwa i t. d. i t. d. jako zgodne z wiarą ś. i dobremi obyczajami a przytem odznaczające się trafném przemówieniem do wiernych, aby według możności nieśli pomoc ku w zniesieniu spalonéj świątyni, sądzę druku być godném.

W Krakowie dnia 24 Kwietnia 1858 roku.

Ks. F. Gołaszewski Kapł. Zgr. Mis.
Cenz. ks. treści relig. m. p.

DO

JASNIE WIELMOŻNÉJ

ZOFII

Z HRABIÓW BRANICKICH

HRABINY

POTOCKIÉJ.

W pamiętnym roku pożaru miasta Krakowa, lud wiejski z pobliskich wiosek, (od którego byłem wybrany do głoszenia nauk przy zamówionem przez siebie nabożeństwie), w trzech kolejno świątyniach błagał Pana Boga o miłosierdzie. Ubogiemu temu ludowi towarzyszyłaś łaskawie Jaśnie Wielmożna Pani łącząc razem swoje korne modły do Najwyższego. Aby ten czyn nie uleciał z pamięci ale wpleciony był do wieńca dobrodziejstw jakie JW. Pani dla Krakowa świadczysz, poważam się takowy przy tém Kazaniu światu ogłosić.

W dowód

najwyższego uwielbienia

i

głębokiego uszanowania.

Bo dom który chce budować, wielki jest: albowiem wielki jest Bóg nasz nade wszystkie Bogi.

Paralip. II. v. 5.

Temi słowy przemawiał niegdyś król i mędrzec Salomon do swego ludu mając zamiar wspaniały Kościół budować, nie wątpię, że i wy Chrześcijanie tém samém uczuciem jesteście przejęci, o tém upewnia mnie dzisiejsza uroczystość, ofiary i składki złożone i nadal składać się mające, że chcecie by przerwana budowa tego Kościoła daléj prowadzoną była, że pragniecie by to miejsce na którém od przyjęcia wiary Jezusa Trójca święta chwaloną była, w poniewierkę nie poszło. Kościół wielki, bo wielki jest Pan którego wyznajemy, gdyż niebo i ziemia chwałę jego głoszą i święte imie Jego. Kościół wspaniały, bo tu wraz z monarchą zasłużeni krajowi i Bogu spoczywają wasi przodkowie, z monarchą, który niegdyś wałem i murem to miasto ubezpieczał, a dla którego krakowscy obywatele niechcieli wiary wierności złamać i woleli cierpieć zniszczenie swych domów na przedmieściach od jego przeciwnika; Kościół okazały, bo tym czynem wasze imiona potomności przekażecie. Ten jest cel waszego zgromadzenia na to miejsce powszechnego smutku; gdzie spojrzysz, serce boleść ściska, tłumi głos i jęk z piersi wydobywa. Niema ołtarzy,

niema konfesyonałów, niema kazalnicy, niema murów, niema filarów; słowem, wszędzie przerażający obraz spustoszenia, który nam Pan jako dzień gniewu swego przedstawia, w którym wiekami nagromadzoną spuściznę przodków naszych w dwóch prawie godzinach utraciliśmy. „Z wysoka puścił ogień na kości moje i wyćwiczył mnie.... położył mię spustoszoną przez wszystek dzień żałością utrapioną“. *Tre. Jer. I. v. 13.* Zostały nam wprawdzie mniejsza nawa i te kilkanaście kaplic; pierwsza uratowana od ostatniéj zagłady pobożnością szlachetnego domu co to miasto ukochał i ubogiemi nędzarzami najwięcéj się opiekuje, wspiera i łzy ociera. Z kaplic znalazły niektóre łaskawych fundatorów, jako to: kaplica Ś. Katarzyny Seneńskiéj w któréj wielce zasłużeni krajowi rycerze książęta Zbarascy jako fundatorowie spoczywają, ma swoich dobrodziei. Druga znalazła opiekuna w owym prawdziwie chrześciańskim domu, co sieroty bez ojca i matki do swego serca przytula, karmi, odziewa i wychowuje opiece zakonników Ś. Józefa oddanych. Trzecia ma już sobie obiecaną łaskę pewnego chrześciańskiego domu. Czwarta jaśnieje przed nami, i jest najdobitniejszém dla nas kazaniem, jak można pracą unieśmiertelnić imie swoje i zasługę położyć, bo tam czytamy skromny ale wiele nas pouczający napis: „Adelajda z Olizarów Dziekońska, z pracy rąk własnych, fundusz na kaplicę Bogu ślubowała i zebrała“. O gdyby można głosiłbym te słowa po świecie, a przynajmniéj między rodakami, bo pojmuję, że kto z majątku swego sprawiedliwie zebranego Bogu część poświęca, ale kiedy osoba znakomitego majątku i rodu pracę rąk swoich na ten cel poświęca, jest tak coś wzniosłego i chrześciańskiego, że nie mogę tego słowy wyrazić.

O zacni obywatele i droga młodzieży! jeżeli znakomitego rodu i znacznego majątku pani z pracy rąk swoich taką nam przy tych gruzach pamiątkę przekazała,

możemyż się wymawiać od maleńkiéj tygodniowéj daniny, aby ten Kościół podźwignąć? tego ja o was nie przypuszczam. Wam zaś pobożni rodacy coście już uczynili lub nadal dla téj świątyni uczynicie, Bóg to stokrotnie zapłaci i przyłoży się dzielnie do zyskania wam nieba. Pozostałe zaś kaplice, które stoicie jak te opuszczone sieroty opłakujące przy grobie śmierć ojca i matki, i miłosiernie spoglądacie na wszystkie strony, by poruszyć jakiego dobrodzieja, aby którą z nich przyjął pod swoję opiekę, a któramuby ona modlitwami i ofiarami wśród swych ścian odprawianemi wiernie odwdzięczyła, zaczekajcie cierpliwie, a i was Bóg nieopuści bo teraz zajęci jesteśmy odbudowaniem kościoła Ś. Trójcy. Przyczepione do tych średniowiecznych murów, nie macie wyobrażenia o obecnym wieku, który zrobiwszy olbrzymie odkrycia, zacieka nieustannie czy niemożnaby po powietrzu latać, aby tam swój handel i przemysł rozszerzać, listy zastawne ubezpieczyć, stowarzyszenia zawiązać, oświatę upowszechnić i braterstwo jakiejsiś tam równości bez chrześciańskiéj miłości zaszczepić, i aby was bardziéj niesmucić a tego modnego i wypieszczonego eleganta nieobrazić, nie będę wam go opisywać, ale wraz z wami prosić będę tu obecnych i nieobecnych, by jednym krajcarem na tydzień składanym, dopomagali do odbudowania téj świątyni, a to ku pożytkowi zbawienia swéj duszy, na użytek następnym pokoleniom z czego będzie sława mieszkańcom tego miasta i chwała Pana Boga. W tym powszechnym smutku żądacie nauki i pokrzepienia do mającego rozpocząć się dzieła odbudowania: trudne zadanie dla mnie, bo się znów podniosą sześć wieków, a z niemi te poważne postacie przodków naszych i śmiało nam na nasze zawstydzenie w oczy zajrzą.— Szukając zaś jedynie chwały Pana Boga i zbawienia waszego, w tym duchu mówić będę, a od was zależy, by te wieki, które się dziś pod-

niosły aby was widzieć i podziękować jeżeli radosną nowinę usłyszą, a jeżeli ich nie pocieszycie, jękną z żalu i z trzaskiem powalą się, a łoskot ten odbije się po całéj Polsce; od was zależy pamięć i zasługi wasze unieśmiertelnić przed światem i ku zyskaniu zbawienia przed Bogiem, ku daniu przyszłym pokoleniom przykładu czynnéj i żarliwéj wiary.

Więc pozwólcie uwagi waszéj, a mówić będę, jak się wysługiwali księża Dominikanie narodowi w upłynionych wiekach, abyśmy się zachęcili do odbudowania Kościoła Ś. Trójcy.

Pobłogosław nam o wielki Boże w Trójcy Św. o co wzywam i Ciebie Najświętsza Maryo Panno.

Powierzając Jezus Chrystus naukę swoję Apostołom by ją po świecie narodom opowiadali i powszechny Kościół założyli, wyraźnie oświadczył że jego wyznawcy będą prześladowani, że cała potęga nieprzyjaciół uderzy nań wszystkiemi siłami aby takowy zniweczyć, ale zarazem zapewnił, że i bramy piekielne nie przemogą Kościoła jego, że z nim będzie aż do skończenia świata, to też Kościół katolicki jest nam przedstawiany w obrazie okrętu miotanego na wszystkie strony bałwanami rozhukanego morza to jest namiętnościami tego świata i jest dla téj przyczyny nazwany wojującym Kościołem. Pierwsza burza która trzy wieki Kościołem miotała, była owa głośna potęga pogańskiego Rzymu co cały świat zawojowała, a lubo użyto wszystkiego co rozum i zawzięta złość wynaleść może do zniweczenia dzieła, Kościół Chrystusa stosami swych wyznawców zgruchotał pogaństwo, które jako liczyło miliony występnych Bogów, tak milionami męczenników zostały zniweczone bez różnicy stanu, wieku i płci, bo wszystko bieżało do kąpieli męczeństwa. Zaledwie po trzechwiekowéj burzy prześladowania nastąpił dla kościoła pokój, nowa nawałność powstała, tem niebezpieczniejsza, że wyszła z łona Kościoła, a tą była

sekta Aryusza, która Bóstwo Jezusa Chrystusa zaprzeczyć usiłowała, a znalazłszy potężnych obrońców w cesarzach i narodach przez trzy wieki Kościół prześladowała i utworzyła znowu nowy i długi szereg męczenników w Afryce pod panowaniem Wandalów, w Hiszpanii pod panowaniem Gotów i w innych krajach, w owych wiekach jaśnieją na firmamencie wojującego Kościoła Anastazy, Bazyli, Grzegórz, Hilary i bardzo wielu innych świętych obrońców, z owych narodów i śladu niepozostało, a święty Kościół króluje nad sercami wiernych po całym świecie jako zwycięzca. Po owéj tak strzaszliwéj i niebezpiecznéj burzy wzrastał katolicki Kościół między narodami, zakładał siedliska cnoty i nauk po puszczach Tebajdy i Syryi z których przez kilka wieków wychodzili wielcy mężowie w obronie wiary świętéj; aż oto nowa i straszna nietylko dla Kościoła, lecz i dla ludzkiéj społeczności burza powstała, a tą była sekta Mahometa; zmysłowość i uciechy podstawą były téj nowéj wiary, istne siostrzyczki dziewietnastego wieku, a szabla środkiem do rozszerzania tak dogadzających zasad. Wstrzęsła światem, zniweczyła królestwa i wschodnie cesarstwo, zbisurmaniła narody, swój pochód mordami i pożogami nacechowała, pielęgnowała ciemnotę, przeraziła europejskie ludy którym się dobrze dała uczuć przez różne klęski, a na które szczególniéj nasz naród był wystawiony, bo swemi piersiami Europę zasłaniał i zjednał sobie zaszczytne imie przedmurza Europy, któremu też pod Wiedniem śmiertelny cios zadał, a dla siebie nazwę chrześciańskich rycerzy otrzymał. Dziś kona ten wróg chrześciaństwa i błaga Pani świata o ratunek, która przyodziawszy konającego w nowomodny ubiór, głosi jego postęp cywilizacyi, a jest ślepą i głuchą na krzywdy i mordy ubogich chrześcian Bośnii, Hercogowiny i im przyległych prowincyj, na które pod hasłem nowéj konstytucyi są wystawieni, bo tam swego zysku z ku-

piectwa nie ciągnie, a czasy krzyżowców i kapistranów już dawno minęły, by uciśnionych ratować i bronić. Czwarta na kościół wielka burza wynikła z herezyi Lutra i jego spólników w wieku XVI. które napełniwszy Europę wojnami, mordami i rabunkami, podzieliły chrześciańskie ludy na dwa nieprzychylne sobie stronnictwa, a nam polakom nieocenione klęski przyniosły. Piąta burza na Kościół był zbiór owych encyklopedystów z Wolterem, którzy całéj przewrotności rozumowań użyli aby zniweczyć naukę Jezusa Chrystusa, a tylko sam rozum ubóstwić; przepadli, a Kościół tryumfuje obok zmysłowości i materyalizmu dziewiętnastego wieku. W pośród tych srogich a głównych nawałności i nieprzyjaciół Kościoła świętego, były i pomniejsze miejscowe, a taką była herezya Albigensów we Francyi urodzona, a jako w każdym wieku i narodzie zsyłał Bóg obrońców swéj nauki, tak i w owym opłakanym czasie stanęli do walki na świecie dwóch wielkich Bohatyrów, a tymi byli: Dominik i Franciszek święty; pierwszy otoczony godnością kanonika, drugi syn kupca, obaj ewangeliczną nauką i przykładem wroga pokonali który mordy i spustoszenie po Francyi roznosił. Ś. Dominik Hiszpan, założył zakon mający służyć kościołowi w wykorzenianiu kacerstw i w nawracaniu ludów bądź odpadłych od jedności, bądź zagrożonych w wierze, bądź pogrążonych w ciemnościach barbarzyńskiego lub całkiem dzikiego bałwochwalstwa. Św. Jacek przyjąwszy regułę świętego Dominika, tém samém stał się największym dobroczyńcą dla kraju w owym wieku i w następnych i prawdziwą pochodnią oświaty i dla ościennych krajów; bo czém były zakony dla świata, tém były i dla polski. Świat uczony przyznał zakonom nietylko pielęgnowanie ale i uratowanie nauk od zagłady w czasach napadów barbarzyńskich ludów na Europę, a historya daje świadectwo ich uczonym mężom, ich utrzymywanym szkołom, ich miłości

bliźniego w zakładanych przez nich szpitalach, ich heroicznemu poświęcaniu dla chrześciańskich niewolników, których często własne kajdany przyjmowali aby im wolność przywrócić; słowem, nauki, budownictwo, malarstwo, snycerstwo i ubóstwo wdzięczność im winny, bo z rozpowszechnieniem wiary wszystkie nauki i sztuki rozpowszechniali, rozszerzenie zaś wiary świętéj wśród męczeństw i śmierci aż do dni naszych dokonywają przez co składają najoczywistszy dowód rozpowszechnianéj oświaty, braterstwa, równości i chrześciańskiéj wolności, czego żadna wszechnica lub akademija między dzikiemi nie uczyniła; bo dokąd niemoże dojść chciwy zysku europejski handlarz, to kapłana i zakonnika zaniesie gorliwość o zbawienie bliźnich na skrzydłach świętéj miłości bliźniego; w czém za dni naszych dają im świadectwo Chiny, Indye, Korea, Tunkin, Kochinchina, Ameryka, Afryka i Australia, i z uwielbieniem składają im publicznie wdzięczność.

Wiadomo wam, że polska wzrastając w silne i potężne państwo wystawione na napady barbarzyńskich ludów, nietylko że graniczyła z pogańskiemi narodami zarażonemi schizmą i herezyą, ale i w swém łonie schizmatyków, heretyków i pogan liczyła. Nawrócić i zjednoczyć te ludy do jednéj wiary, a tém samém ustalić wzajemną chrześciańską miłość i jedność z Jezusem Chrystusem, nie było ani być mogło dziełem polityki lecz dziełem nauki Jezusa Chrystusa, która wszystkie narody zjednoczyć i uszlachetnić jest zdolną, a bez któréj niema gruntownéj oświaty i miłości bliźniego. Takiemu przeznaczeniu księża Dominikanie poświęcili się z całą gorliwością, z czego dla narodu najzbawienniejsze skutki spłynęły. Z tego to krakowskiego klasztoru jak i z prowincyj wychodziło przez dwieście lat po sto, po dwieście i więcéj zakonników dla opowiadania Ś. Ewangelii Turkom, Tatarom, Persom i innym naradom, tak, że prawie nie było ża-

dnéj prowincyi na wschód, na zachód i na północy, gdzieby zakonnicy Dominikanie polscy iść nie mieli do nawracania wszelkiego rodzaju heretyków którzy bluźnili Boga w Trójcy jedynego i świętych pańskich, a Bóg błogosławił to ich poświęcenie się dla chwały jego imienia podjęte nawróceniem wielkiéj liczby ludzi, potwierdzając naukę swoję cudami. Śmiało mówić możem, że Litwa, Żmudź i ruskie prowincye obok apostolskich mężów księży Franciszkanów, nawrócenie swoje księżom Dominikanom zawdzięczają, obok których stoją i ks. Jezuici z innemi zakonami którzy lubo póżniejsi prowadzili skutecznie rozpoczęte dzieło nawracania niewiernych. Dominikanom to i zakonom winniśmy że i dziś ze składek katolickie Kościoły nietylko ręką polaków w rosyjskiém wojsku będących, ale i ręką tamtejszych narodów jako to: Tatarów, Mordwinów i Czuwasów na kaukazie są budowane. Dominikanie Kolomana księcia halickiego z wielu inszemi moskiewskiemi, kijowskiemi i litewskiemi senatorami wraz z ludem do wiary nawrócili, a to nietylko w polskich ale i ruskich krajach, a jeżeli zważymy owe napady dzikich Tatarów co wszystko ogniem i mieczem pustoszyli, a lud tysiącami do niewoli zabierali, śmiało ich możem nazwać pocieszycielami i dobroczyńcami nieszczęśliwego ludu, w czém dzieje Wrocławia przekazują nam dowody. Oni z polecenia Grzegorza IX. łagodzili owe pustoszące wojny jakie między Danielem księciem ruskim a polskiemi książęty bywały.

A gdy w wieku XVI. wysypało się po Europie jadowite plemie zastarzałych i dawno przez Kościół potępionych kacerskich błędów, kiedy wygnani od swoich cudzoziemcy, w Polsce u możnowładców przyjęcie i opiekę znaleźli, kiedy kraj dotąd na jedności wiary oparty, jednoczył z natury niestałe i burzliwe umysły, chciwie chwytając obce nowiny, wystawiony został na domowe niezgody i kłótnie z przyczyny nowych wiar zawsze

niestałych i prawie codziennie odmienianych, z czego wynikły dla narodu nieobżałowane i najsmutniejsze skutki; bo zaczęto kapłanów wyganiać lub kaleczyć, do Kościołów konie wprowadzać i takowe rabować, ołtarze obalać a obrazy palić, kiedy na sejmach pod pozorem wolności proponowano by każdemu wolno było wierzyć jak się podoba czego mieczem bronić odgrażano; kiedy na walnym sejmie w Piotrkowie heretycy Biskupów wyśmiali, wykrzyczeli i z senatorskiéj izby wypychali że w obronie wiary stawali, tak, że opłakany stan zbliżał się dla narodu. W tak stanowczéj chwili dla kraju i wiary stanęli księża Dominikanie w obronie świętéj nauki, a swemi kazaniami, dysputami, i uczonemi dzieły zwiedzionych nawrócili, chwiejących utwierdzili, fałszywych ministrów którzy się po wioskach i miastach usadowili wyrzucili.

To świadectwo uratowania religii w Polsce, dali im swego czasu najuczeńsi mężowie jako to Hozyusz Biskup Warmiński Kardynał Arcypiskupi Gnieźnieńscy Karnkowski i Mikołaj Dzierżek; z Biskupów Krakowskich Filip Padniewski, Piotr Tylicki, i kapituła Krakowska; którą to gorliwość i księża Jezuici jako dopiero powstający zakon późniéj ze zbawiennym skutkiem gorliwie i skutecznie prowadzili, przytém nie jest dziś moim celem mówić o zasługach innych w Polsce zakonów. Nie licząc Arcypiskupów, miał ten zakon 24. Biskupów prócz Szuffraganów, wielu w kraju i zagranicą uczonych mężów, wielu spowiedników papieży, posiada znaczną liczbę świętych wyznawców, ale najszczytniejszą ozdobą tego zakonu jest owa wielka liczba męczenników którzy krew swoję jako apostolscy mężowie w opowiadaniu wiary przelali. Rachowano ich najprzód 441, prócz 90, braci z których jedni ogniem spaleni, drudzy włóczniami przebici, inni od miecza i strzał poginęli, 26, braci z Bło. Adryanem na pale powbijani, 32, w Bośnii w rzece

potopieni, 230, z listem Alexandra IV. papieża między rozmaite narody rozesłani, męczeństwo odnieśli; tu należałoby rozwinąć historyą zasług księży Dominikanów w tém mieście, lecz ten ustęp opuszczam ale ten maleńki obrazek w dniu dzisiejszym raczcie mile przyjąć téj rozgałęzionéj historyi tego naszego zakonu co się tak chlubnie i użytecznie z narodem spoił i jego losy dzielił, liczył on 47 męzkich a 10 żeńskich klasztorów i miał pierwsze rodziny w kraju za fundatorów jako to: Potockich, Michałowskich, Lubomirskich i wielu innych, do których i mieszczanie należeli, przez co obie strony dobrze się krajowi zasłużyły, a roku 1742, liczył tu jeszcze 104, braci. W téj historyi nie znajdziecie żadnéj podłości i zdrady, żadnego przekupstwa, nic zgoła czémby się splamił, a jeżeli dojrzycie jakie osobiste skazy, można komu się podoba wziąść kamień i rzucić na winowajcę bo tak odpowiedział Chrystus natrętnym faryzeuszom gdy się domagali ukamienowania grzesznicy. Dziś z téj licznéj gromadki stoi szczupłe grono 18. braci jakby niedobitki pod Termopilami; stoją jak zapłakani żebracy razem z nami wyciągając pokornie rękę o jałmużnę, swém milczeniem przemawiają że dawne gniazdo sławy zakonu i miasta w którém się przez sześć wieków waszym ojcom wysługiwali w gruzy zamiemione zostało, jak i wielu innych które czas i ręka zniweczyły. Stoją przy grobie Św. patrona i przypominają nam że Włochy 24, Francuzi 66, Hiszpanie z Indyanami 54, prócz licznych kaplic i wspaniałych ołtarzy, Niemcy i Węgry 45, a polacy 27. kościołów na cześć S. Jacka wystawili, a teraz nie mają funduszu rozwalony przystęp do jego grobu odbudować, zubożeni i spaleni, nie odzywają się do was z prośbą byście dachy ich mieszkań pokryć dopomogli, lubo i do tego mają zasługi, bo lud nauczają i wysługują się każdego czasu ale żądają pomocy ku podźwignieniu tych murów na użytek następ-

nym pokoleniom, mają do tego prawo, bo się domagają o to co Bogu, nie o to co sobie dać winniście. Mieliby prawo odezwać jako bliźni o pomoc choćby i Chińczykami byli, a wy mielibyście obowiązek wesprzeć ich, kiedyście nawet spalonemu Hamburgowi wsparcie przesłali, kiedyście i wy po spaleniu tego miasta wiele współczucia i pomocy od swoich i obcych doznali. Lecz nie proszę za ich celami, zostawiam ich własnemu losowi, bo znam jak i oni obecny wiek i ludzi, chcą oni i nadal kawałek swego chleba popiołem posypować, o zaiste popiołem! bo dziś każdy kawałek chleba przez kapłana a osobliwie zakonnika spożyty, popiołem złośliwéj zazdrości jest obsypany, nie dadzą, nie oddadzą jeszcze takowy wymówią lub nazwą próżniaka obrzucą. Świecki człowiek jeżeli się majątku dorobi pracowitym go nazwą, lecz duchowieństwu, zakonom wszystkiego zazdroszczą, nic nie robią, nie potrzebują na nic, niech i z głodu umierają. — O Bóg ci zapłać przechwalony wieku równości i przewrotnego braterstwa w piekle początek mającego i za ten popiół pogardy i niechęci, ty rzucasz na nas kamieniem a my ci chlebem obsługi i nauki oddajemy. — Więc nie żądam ani żądają wsparcia na swój spalony klasztor, ale prosimy o tygodniową daninę na odbudowanie tego kościoła, prosimy małych i dużych, bogatych i ubogich, panów i sług, a prosimy o to w imie Boga którem ochrzczeni jesteście, w imie Boga który was błogosławi przy zawieraniu małżeństw, przy Sakramencie pokuty, przy ostatniém Ś. namaszczeniu, przy skonaniu i przy złożeniu do grobu. W imie ukrzyżowanego Zbawiciela który was sądzić będzie po śmierci podług swéj nauki, a która wkłada obowiązek na chrześcianina by z tygodniowego zarobku cząstkę i na jałmużnę przeznaczał. W imie Maryi Panny która na tém miejscu przez tyle wieków od ojców waszych wielbioną była i liczne świadczyła łaski; którą nasz

naród za królowę obrał a ona była i jest jego opiekunką i ucieczką, w imie tych czcigodnych osób które tu spoczywają i przypominają dawne religijne wieki wszak wiecie że czas co jednych wywyższa okrywając je purpurową szatą chwały a drugich żałobnym worem odziewa, co narody i berła kruszy lub ich życiem obdarza, ów czas zamieniwszy ten dom Boży w przerażające gruzy, odsłonił nam przeszłość i wydobył te szacowne a drogie nam kościotrupy i narodowe relikwie, woła na nas byśmy się im dobrze przypatrzyli i w nich naszego podobieństwa szukali czy z ich kości jesteśmy a to mamy przed całym światem udowodnić, co nie inaczéj stwierdzić możecie, jak gorliwem usiłowaniem odbudowania tego kościoła, więc potrzeba byście sobie religijnym i patryotycznem uczuciem przypomnieli że byliście narodem co swoję historyą chwalebnemi czynami zapisał, i tenże obowiązek i na was włożył dalszego ciągu zapisania swych dziejów, kładzie przeto przed wami nie zapisane karty byście swoje imiona dla potomności nakreślili; już nie pośpieszycie na pomoc uciśnionym narodom lub zagrożonemu chrześciaństwu, wasze piersi nie staną za przedmurze Europy, ani złożycie zwycięzkich sztandarów u stopni ołtarzy Pana Zastępów, już nie zobaczycie obcych książąt na rynku tego miasta co składali hołdy panującemu, już nie powitacie waszych bohatyrów, nie odprowadzicie więcéj drogich wam zwłok na ten tam posępny Wawel by w grobach narodowéj sławy złożyć dobroczyńce ludu, już zbrojny rycerz nie złamie wojennego oszczepu na trumnie monarchy, bo pobrał wszystkie wielmożne Pan z pośrodku mnie i przyzwał przeciwko mnie czas, aby potarł wybrane moje. *Tre. Jer. 1. v. 15.* Poprowadzicie w prawdzie kiedyś wdzięczni Krakowianie z tych co są dobrodziejami tego miasta by je umieścić między Jagiellonami, Zygmunta- i Sobieskiemi jako dawnemi opiekunami i dobro

czyńcami narodu których miejsce oni tak chwalebnie zajmują. O wtedy ubogich wdów i sierot rozlegnie się płacz i narzekanie, wtedy zasmuceni pytać się będziecie kto wspomoże poratuje odzieje i ogrzeje ubogich, kto im łzy osuszy? i głośniejsze będzie wołanie niż było w Joppie nad śmiercią pobożnéj i zamożnéj wdowy opiekunki wszystkich nędzarzy którą Piotr Św. poruszony ich narzekaniem modlitwą wskrzesił. Kiedy więc dalszych waszych ojczystych dziejów sposobem waszych przodków zapisać niemożecie któreby wyrównały dawnéj sławie narodu, to tak piszcie jak wam okoliczności nadarzają co dopełnicie odbudowaniem téj świątyni. Wszak patrzycie na tyle znakomitych osób tego miasta które się około jego dobra krzątają zakładaniem naukowych i dobroczynnych instytutów. Dopóki naród nie chce zrywać ogniwa co go z przeszłością łączy, dopóki skrzętnie zabiega i niedozwala upaść tym pomnikom narodowéj i religijnéj sławy swych przodków, życie w sobie okazuje, ale biada mu jeżeli z obojętnieje, jeżeli umrze dla swéj przeszłości, bo zrywając z takową, nic nowego nie wybuduje. Zarodem śmierci narodu jest obojętność dla wiary i dawnych pamiątek z powodu nowych i zepsutych zasad które mu obczyzna podaje, pije nieszczęśliwy truciznę a ta mu śmierć zadaje. O był niestety u nas ten opłakany czas gdzie świętokradzką położono rękę na wszystko co jest religijne, gdzie chciano narodowe życie bez religii uratować, próżne usiłowanie! religia była, jest i będzie matką i opiekunką życia narodu, tego nas uczą dzieje świata i dzieje własne. Dość jest spojrzyć na ten zabrudzony Kazimirz dziś mieszkanie żydowskiego ludu gdzie w jego rynku i ulicach mieszczą się dawne kirhofy z niezgrabnemi pomnikami i hebrajskiemi napisami, które jak drogocenne skarby są przechowane. A jakże my co na własnéj ziemi mieszkamy obojętnemi będziemy na te księgi przeszłości co nam

jeszcze pozostały? alboż nie wiecie jak wielka liczba tych religijnych pomników w tém stuleciu runęła, które nam czas, schizma i herezya zniweczyły? Kiedy po r. 1831. 200, klasztorów na Litwie i Rusi zniesionych zostało? alboż każdy Kościół w tém mieście nie jest cząstką historyj naszéj, a Kościół Ś. Trójcy wielkim tomem téj narodowéj księgi? czy was upewniono że pozostałe długie wieki przetrwają? jeżeli zginą, trudna sprawa, aby tylko nie z naszéj ręki i nie przez naszę obojętność i gnusność. Pomnijcie żeby wam wasze pokolenie złorzeczyło gdybyście temu Kościołowi upaść dozwolili. — Oparty przeto na świętéj wierze która nas uczy że Kościół jest mieszkaniem samego Boga i jego aniołów, że Kościół jest miejscem gdzie za życia uciekamy się w naszych potrzebach, tulimy się w naszych nieszczęściach i klęskach tego świata, gdzie w ostatniéj chwili życia naszego myśli i nadzieje składamy, gdzie żywi utrzymują z umarłemi święte obcowanie modlitwami i ofiarami Mszy Św. że kiedy o was najbliżsi zapomną, to ten Kościół wzniesiony waszą pomocą o was nie zapomni, wzywam każdego by tygodniowym datkiem stał się fundatorem tego kościoła, za których modlitwy i ofiary Mszy Swiętéj odprawiać się będą.

Więc od was zacni i pobożni obywatele i obywatelki, od was zacne matki i panny, od ciebie droga młodzieży zależy uchwycić to pasmo przeszłych wieków które was wzywają i żałośnie patrzą byście małą daniną Kościół Ś. Trójcy z gruzów podjęli, a tém samém wybudujecie dla siebie wielki pomnik zaszczytnéj chwały w następne wieki. Dziatki wasze dziś te niemowlęta za które składać się będziecie pobożni rodzice ze łzami wdzięczności modlić się tutaj za was będą, że mimo ich wiedzy uczyniliście ich fundatorami. — Jako ten dawny Kościół co nosił nazwę Iwona Odrowąża że był przez niego zaczęty, a przez licznych fundatorów w czasach budowany,

tak ten nowy wasze imie jako nowych fundatorów słusznie nosić będzie. Oto prosi was i ten poczet poważnych, błogosławionych i świętych nieboszczyków którzy wasze modlitwy przed Bogiem przekładać będą, do tego niech was wzywa i dobrze wyrozumiana miłość przeszłości — i chęć przebłagania sobie Boga na czasy obecne i pragnienie szczęśliwéj wieczności.

O powstańże powstań który z was owych dawnych mężów abyś mnie zastąpił, powstań ty czcigodny ojcze Łukaszu Leopolczyku, który dła łkania i płaczu twych słuchaczy przestanki czynić musiałeś, lub ty ojcze Mościcki byś przynajmniéj twym gestem słuchaczy przeraził, jak to za życia czyniłeś lub ty nasz proroku Piotrze Skargo, byście ten lud nakłonili i poruszyli jeżeli go te gruzy nieporuszą.

W téj naszéj biedzie i wielkiéj nędzy do kogóż najpewniéj udać się mamy jeżeli nie do ciebie ojców naszych o wielki Boże! o gdyby można zgromadziłbym na te gruzy cały mój naród i mówiłbym: posypcie tém popieliskiem głowy wasze, kruszcie serca i wołajcie o miłosierdzie do Pana. Przepuść ludowi twemu! *parce populo tuo!* przypatrzcie się a uznajcie gniew Pański i lękajcie się sroższego sądu po śmierci. Oto pootwierane groby, spruchniałe trumny i rozsypane kościotrupy w spleśniałych bławatach przypominają wam tę naukę. A że sam nie ośmielam się z tym zgromadzonym ludem błagać Cię o Panie! o przebaczenie win naszych, więc chwytamy za ten podnożek twego świętego ołtarza, na którym bezkrwawa ofiara jest składana, byś przez mękę i śmierć Syna twego oblicza i miłosierdzia swego nie odsuwał od skruszonego ludu, ale mu pobłogosławić raczył. Amen.